Biblioteka
UMK
Toruń

410796

CHARAKTER.

LIST PASTERSKI

ARCYBISKUPA

JÓZEFA BILCZEWSKIEGO

DO UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH

I

SEMINARYÓW NAUCZYCIELSKICH

CZĘŚĆ I.

CHARAKTER CZYSTO LUDZKI

LWÓW.
Z drukarni J. Chęcińskiego, Leona Sapiehy 77.
1917.

CHARAKTER.

LIST PASTERSKI

ARCYBISKUPA

JÓZEFA BILCZEWSKIEGO

DO UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH
I SEMINARYÓW NAUCZYCIELSKICH.

CZĘŚĆ I.

CHARAKTER CZYSTO LUDZKI.

KSIĘGARNIA
ZIENKOWICZ-CHĘCIŃSKI
właściciel
ST. REHMAN
Lwów, ul. Rutowskiego 2

Lwów.
Z Drukarni Józefa Chęcińskiego, ul. Leona Sapiehy l. 77
1917.

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
W TORUNIU

410796

W. 3180/70

JÓZEF BILCZEWSKI

z Bożej i św. Stolicy Apostolskiej łaski

Arcybiskup Metropolita lwowski obrz. łać.

Ukochanym swoim synom

Uczniom szkół średnich i seminaryów nauczycielskich

Pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

„Kto ma duszę, niech wstanie!
Niech żyje!
Bo jest czas żywota dla ludzi silnych".
Słowacki, Anhelli XVII.

„*Ecce homo* — Oto człowiek!"
Św. Jan 19, 5.

Młodzieży moja serdeczna!

Do Noli przybył poseł senatu rzymskiego. Wezwał gospodarza, u którego znalazł gościnę, aby mu zgromadził najprzedniejsze męże miasta. Nolańczyk udał się na pole cmentarne i zwoływał umarłych, żeby się stawili na zebranie. Nikt nie przyszedł. Poseł ponowił swój rozkaz. Gospodarz postąpił, jak pierwszym razem. Znowu nikt się nie jawił. Tedy Rzymianin wybrał się osobiście na szukanie ojców miasta i zdziwił się niepomiernie, gdy gospodarz zaprowadził go między groby i wskazując na nie rzekł: „Tu spoczywają nasi mężowie! Pokolenie dzisiejsze nosi twarze mężów, ale mężów prawdziwych

nie posiada. Gdybyśmy ich mieli, nie bylibyśmy poddanymi Rzymian".

Nie twierdzę ja, młodzi moi Przyjaciele, jakoby w dobie obecnej nie było wcale w narodzie naszym mężów znamienitych i że szukać ich trzeba wyłącznie w dawnych grobowcach. Mamy uczonych, pisarzy, artystów pierwszej miary, choć niestety wielu z nich roztrwoniło i marnuje swój talent na głupstwa i zło i zamiast nieść swojemu społeczeństwu tylko zdrowie, oni niejednokrotnie szerzą wśród niego jad zwątpień, tchnienie trumienne, zabójcze niewiary. Mamy też, stwierdzam to z radością, między starszymi i młodzieżą, w miastach i pod strzechą wiejską, mnóstwo ludzi, moralnie czcigodnych, dobrych, zacnych.

Z drugiej jednak strony rzecz jest pewna, że jak w świecie całym tak i u nas niedostaje osobistości duchowo i moralnie wielkich czyli charakterów. Za to nie brak surogatów wielkości, ludzi, którzy potrafią wdziać i kilka charakterów, o zasadach chwiejnych, o pół woli, o pół sercu, nawet z barbarzyństwem, chamstwem w duszy.

Przyczyny tego zmalenia, zubożenia osobowości ludzkiej pojedyńczej i zbiorowej odszukać nie trudno. Za granicą sąd powszechny znajduje ją w niedostatecznej i błędnej metodzie kształcenia młodzieży, bogacącej jednostronnie wiedzą rozum, a zaniedbującej uszlachetnienia innych władz naszej istoty. Innemi słowy, widzi źródło złego w zapomnieniu, w zlekceważeniu tej zasadniczej prawdy, iż jak w całej widzialnej przyrodzie niemasz nic większego nad człowieka,

tak znowu w człowieku niemasz nic większego, bardziej cennego nad prawy charakter, a temsamem w dziele wychowania czynu bardziej podstawowego nad wyrobienie charakteru.

Także i naszą ziemię, po uświadomieniu sobie nieszczęścia publicznego, jakiem jest brak ludzi prawdziwie wielkich, przeszedł święty zew, którym nawołują się rodzice, nauczyciele, że na czoło wszystkich usiłowań w dziele kształcenia młodzieży należy wysunąć troskę o wyciśnięcie na jej duszy znamienia pełnego charakteru. Zawsze było to potrzebne, ale dziś tem konieczniejsze, kiedy naród, bliski wolności, stoi w obliczu nowych wielkich zadań dziejowych i kiedy jakość jego synów wobec strat,wojną zadanych, musi zastąpić ich ilość.

I Ty, Młodzieży moja Droga, podnosząc w pismach swoich harcerskie hasło *„doskonalenia samego siebie“* ujawniłaś publicznie, co mieści się w głębinach Twej duszy, iż mianowicie główny sens życia upatrujesz w podniesieniu swojego człowieczeństwa na szczyty charakteru. Cześć Ci za takie górne pojmowanie życia!

Ja również, jako pasterz i ojciec dusz waszych, nie mogę pozostać obojętny wobec porywu ludzkości, aby ulepszyć dzieło wychowania. Przeciwnie, idąc za najgłębszym pragnieniem mojego serca, spieszę dopomódz waszym czcigodnym rodzicom i nauczycielom i wam samym w kształtowaniu was na ludzi całkowitych, o zdrowej krwi, o jasnym umyśle, o niezłomnej woli, o szlachetnych uczuciach.

W tym celu rozpatrzę razem z wami, co to jest charakter, wskażę sposób, w jaki nabywa

się charakteru czysto ludzkiego czyli naturalnego, a jak osiąga się jego typ wyższy czyli chrześcijański, wreszcie przywiodę przed oczy wzór najdoskonalszy, na którym się formując, możecie osiągnąć najwyższą miarę charakteru.

Orędzie to moje będzie uzupełnieniem posłania arcypasterskiego, z którem zwróciłem się do Was przed laty dziesięciu.

I.

Charakter czysto ludzki.

Grecki wyraz charakter (χαραχτήρ) pierwotnie oznaczał znak wypalony, wyciśnięty na przedmiocie n. p. podobiznę króla, wytłoczoną na kruszcu, odróżniającą osobę od osoby, monetę od monety.

W znaczeniu przenośnem charakter wyraża podstawowy, indywidualny styl, ton temperamentu, umysłu, dany jednostce wraz z jego naturą i w jego naturze. Ponieważ każdy człowiek posiada odrębny, wrodzony wyraz, ustrój fizyczno-duchowy, który odbija się w jego obliczu, mowie, ruchach, działaniu i wyróżnia go od innych ludzi, mówimy, że każdy ma swój własny przyrodzony charakter.

Wreszcie określa słowo charakter wizerunek wyższego rodzaju, bo duchowo-moralny, zwany u Rzymian *„natura et mores“*, *„ingenium et mores“* albo samo *„mores“*, który każda jednostka własną pracą zdobyć, w temperamencie, w charakterze swym przyrodzonym wypracować, wyrzeźbić, osadzić niby w żywym kruszcu może i powinna.

I o ten charakter duchowo-moralny nam tu idzie.

Wedle określenia, które, Ukochani moi, znajdujecie w książkach waszych szkolnych, charakter taki, to konsekwencya, którą człowiek okazuje w całem swem myśleniu, chceniu i działaniu, trzymając się norm praktycznych, moralnych, podporządkowanych jednej zasadzie, uznanej za przewodnią i najwyższą. Możemy też powiedzieć, że charakter jest to silna wola ukształtowana własnym wysiłkiem, która to wola, wsparta uszlachetnioną fantazyą i uczuciowością, kieruje się niezłomnie w całem życiu zasadami etycznemi. Świetlane nakazy etyczne, granitowa wola tworzą właśnie w człowieku ów odrębny duchowo-moralny ład i styl, zwany charakterem moralnym, podczas gdy zesumowane przyrodzone właściwości fizyczne, fizyologiczne ciała, temperamentu, złożyły i wytworzyły bez jego przyczynienia się charakter fizyczno-duchowy, tło i podstawę charakteru moralnego.

Gdzie brak prawideł moralnych albo silnej woli, uszlachetnionej zasadami i uczuciami, tam niema charakteru. Tembardziej niema charakteru, gdzie niedostaje wszystkich tych pierwiastków. Jeśli jednostka ma silną wolę, a nie ma zasad etycznych i szlachetnych uczuć, tam słyszy się, że jest ona charakterem nieetycznym, złym, czarnym, demonicznym.

Z tego określenia widnieje już sposób, w jaki buduje się charakter. Pierwszym warunkiem to zdobycie etycznych zasad praktycznych. Zasad dostarcza rozum. Rozumowi przypada

temsamem prymat w urabianiu charakteru. Jeżeli rozum wrodzoną siłą swoją bez pomocy nadprzyrodzonej znachodzi, odnajduje odwieczne normy etyczne, a wola własną pracą nabywa niezłomnego hartu, charakter wytworzony z tych zasad i uszlachetnionej woli jest charakterem czysto człowieczym, naturalnym.

Przypatrzmy się najpierw, jakie idee podstawowe, jakie zasady twórcze charakteru odkryć, znaleźć potrafi czysty rozum rodzimą swoją siłą? Nie będzie to żadne abstrakcyjne przypuszczanie, odgadywanie. Przypomnę poprostu, do czego intuicyą, wysiłkiem myśli doszły najprzedniejsze duchy starożytności.

Udział rozumu.

Człowiek prawidłowo rozwinięty, posługując się swoim rozumem poprawnie, poznaje, że prócz ciała ma duszę esencyonalnie od ciała różną. Duszę swoją człowiek widzi, wprawdzie nie w jej substancyi, ale w jej władzach, w działaniu. Widzi ją rozumną w myśli rozumnej, czuje ją wewnętrznie wolną w jej czynach wolnych, stwierdza temsamem, że jako rozumna, wolna, duchowa, zdolna jest żyć także poza ciałem, niezniszczalna, nieśmiertelna.

Analizując dalej swoją istotę, człowiek znaj, duje, że nie istnieje ze siebie, że także ci, którzy mu bezpośrednio życie dali, mają źródło swego istnienia poza sobą — że tem Źródłem-Przyczyną wszystkich przyczyn drugorzędnych jest osobowy Byt Absolutny, czyli Bóg, który sam sobie jest najwyższą racyą istnienia.

Człowiek, wyszedłszy z ręki Boga, nie może stanąć obok Niego jako równy, ani też być niczyim, lecz należy w każdej chwili do swego Stwórcy i w każdej chwili jest od Niego zależnym jak potok każdego czasu i w całym swym biegu zależny jest od swego źródła, jak drzewo zależne jest w swem życiu od korzenia, z którego wyszło.

Jako istota rozumna i dzieło Najwyższego Rozumu człowiek duszy swojej nie mógł otrzymać na nic, na błahostki, ale musi mieć jakiś naczelny cel, jakieś główne zadanie istnienia, wobec którego wszystkie inne są zadaniami cząstkowemi, podrzędnemi, czyli środkiem tylko do celu najwyższego. Zadanie takie obmyśleć, zadać, miał prawo i moc znowu tylko Najwyższy Dawca życia. Wedle Sokratesa[1]) celem tym najwyższym człowieka na ziemi jest: „τὸ ἄριστον, τὸ βέλτιστον — to co jest najlepsze, najpiękniejsze“, mianowicie jak największy rozwój umysłu przez poznanie prawdy, jak najdoskonalsze uszlachetnienie woli przez nabycie cnoty, a w następstwie jak najpełniejsze upodobnienie się do Bóstwa, które jest samą Prawdą i samem Dobrem. Podobnie formułuje najwyższą racyę naszego istnienia Arystoteles, gdy przepięknie powiada, że naczelnem przeznaczeniem człowieka jest, żeby był człowiekiem — ἀνθρωπεύεσθαι[2]), czyli żeby w każdej swej myśli, słowie, czynie, za-

[1]) Platon, Apologia r. 17 i w innych miejscach.

[2]) Arystoteles, Etyka Nikomachejska X, 8.:
„ἡ δ'ἄνθρωπός ἐστιν καὶ πλείοσι συζῇ, αἱρεῖται κατὰ τὴν ἀρετὴν πράττειν θεήσεται οὖν τῶν τοιούτων πρὸς τὸ ἀνθρωπεύεσθαι“.

niechaniu urzeczywistnił jak najdoskonalej ideę szlachetnego człowieczeństwa.

Do idei zaś człowieka należy, żeby nietylko poznał ale i uznał Boga Bogiem, oddając Mu cześć wewnętrzną i zewnętrzną, prywatną. i publiczną. Do idei człowieka należy, żeby jako duch stworzony, odtwarzał w sobie, co stanowi treść i szczyt życia Ducha Niestworzonego, prawdę i doskonałość moralną i żeby w istnieniu swojem możliwie najbardziej uniezależnił się od ciała. Niczego nie potrzebować jest boskiem; możliwie najmniej mieć potrzeb, znaczy najbardziej zbliżyć się do Bóstwa.

Do idei człowieka należy urządzić także spółżycie z innymi ludźmi na podstawie praw boskich, w pierwszym rzędzie nieść bliźniemu, który takim samym jak my jest człowiekiem, wszelaką pomoc, aby i on mógł żyć, jak przystoi na człowieka, urzeczywistnić w sobie ideę człowieczeństwa pełnego. Do idei człowieka należy, aby po Bóstwie dać pierwsze miejsce w myśli, uczuciach, czynach ojczyźnie swojej, a więc stale rządzić się zasadą: *salus rei publicae suprema lex esto!* W idei człowieka, istoty socyalnej, mieści się wreszcie obowiązek pracy dla dobra całej ludzkości. Najlepiej ujął ten nakaz Marek Aureli, kiedy powiedział: „Mym miastem i krajem, o ilem Antoninus, Rzym, o ilem człowiekiem, świat. Co jest pożyteczne tym związkom to, i tylko to jest pożytecznem dla mnie... Nie godzi się, aby się ludzie nawzajem nienawidzili, bośmy wszyscy

wobec siebie jak para nóg, rąk lub oczu, jak górny i dolny rząd zębów“ [1]).

Do pełnej duchowej i moralnej doskonałości dochodzi się pracą podwójną: oczyszczenia rozumu z błędów, woli i serca ze złych skłonności, a równocześnie pozytywnem nabywaniem cnoty. Pracy tej podwójnej musi towarzyszyć ciągła kontrola samego siebie, ciągły rachunek sumienia na stwierdzenie, czy i o ile wyzwoliliśmy się z przewagi zmysłów, z wad temperamentu i ducha, czy i o ile postąpiliśmy lub cofnęliśmy się w dobrem, zbliżyliśmy się do Bóstwa lub od Niego oddalili.

Człowiek, który w życiu doczesnem ukochał prawdę i cnotę i spełnił wedle wskazań rozumu, sumienia wszystkie obowiązki względem Bóstwa, siebie, ojczyzny i ludzkości, człowiek taki w życiu przyszłem będzie przypuszczony do oglądania samej Bożej piękności — αὐτὸ τὸ θεῖον καλόν. [2]).

To są idee dominujące, moralne wskazania teoretyczne i praktyczne, zdobyte pracą najwyższych duchów czasów przedchrześcijańskich. Podnieść jeszcze należy ku chwale rozumu ludzkiego, że odgadł także, iż wśród licznych zasad etycznych jedna musi być naczelną — τὸ ἡγεμονικόν, jak się Marek Aureli wyraża, [3]) czyli ośrodkiem duchowym, skupiającym i organizującym wszystkie fragmenty wiedzy o życiu w pełny harmonijny system. Normą, regułą tą,

---

[1]) Sokrates w rozmowie z sofistą Antyfonem u Ksenofonta, Memorabil. I. 6. 10.

[2]) Plato, Symposion.

[3]) Marek Aureli, Rozmyślania.

sterowniczką najwyższą w skali ludzkich powinności jest zasada, iż człowiek, jeśli chce być boskim, musi wciąż obcować z Bóstwem, czyli w każdym swym czynie starać się dosłyszeć i spełnić wolę Bożą, objawiającą się w głosie sumienia.

Filozofia starożytna, zestawiając taki szlachetny pogląd na życie i zadanie człowieka w czasie i wieczności, wydźwignęła się na poziom teologii, uznała teologię nawet za szczyt i koronę swoich badań i zdobyczy duchowych. Wszelką inną mądrość, która nie dosięgła poznania Boga, która zaprzeczała istnieniu Najwyższego Bóstwa i kładła człowiekowi pośledniejszy cel życia niż szukanie prawdy i zdobycie cnoty, Sokrates, Plato, Arystoteles nie wahali się skwalifikować jako mądrości złudnej, fałszywej, oszukańczej — φαινομένη σοφία, a charakter człowieczy na niej wytworzony, choćby miał i największe pozory cnoty, jak ów cynika Diogenesa, gardziciela ludzi i bogów, jako karykaturę człowieczeństwa.

Odczucie, sformułowanie, przyswojenie sobie etycznych wskazań życia stanowi już wielki krok na drodze do wykształtowania szlachetnego charakteru; do zdobycia doskonałego człowieczeństwa jednak jeszcze daleko, tak daleko, jak daleko od teoryi do praktyki. Stosowanie zasad w praktyce jest rzeczą woli człowieka.

Udział woli.

Idea, zasada świetlana wpływa już sama swoją pięknością na wolę, skłaniając do chcenia, przyswojenia sobie dobra moralnego w niej za-

wartego, które zawsze jest uzupełnieniem, udoskonaleniem natury człowieczej. Jednak idea, zasada etyczna, choćby najwznioślejsza sama z siebie niema jeszcze siły wywołania niemylnie przyzwolenia woli. Dowodem, że wola zostaje wewnętrznie wolną, mimo uroku i nacisku, jaki na nią wywiera każda szlachetna idea, jest fakt, iż istnieją tysiące ludzi (może i my dotychczas do nich należymy?), którzy znają zasady moralne, pochwalają je, a odpowiadających im czynów moralnych nie spełniają. Aby idea, zasada rzeczywiście przeszła od rozumu do woli, którą człowiek w chwili przyjścia na świat otrzymuje jako czystą władzę i aby przemieniła się w niej w czyn, zwłaszcza żeby wola chciała i wybierała s t a l e i k o n s e k w e n t n i e tylko to, co jest moralnie dobre, musi ona być należycie wychowana, wyszkolona.

W jaki sposób wola rozwija się w siłę hartowną, w potęgę moralną, kierującą się niezłomnie etycznemi prawidłami rozumowemi? Dzieje się to przez ascezę, jak mawiali dawni Grecy, przez ćwiczenie, *training*, jak my dzisiaj mówimy. Asceza (ἄσκησις) w rozumieniu pierwotnem u ludów Hellady, to metodyczne ćwiczenie gimnastyczne, wyszkalające, hartujące ciało atletów na zwycięską walkę. W znaczeniu przenośnem asceza oznacza wszelkie ćwiczenie tak fizyczne jak i duchowe i moralne. Ćwiczeniem w mowie, uczy się człowiek mówić, chodząc chodzić, czytając czytać, pisząc pisać, myśląc myśleć, a dobrze i mocno chcąc, dobrze i wytrwale chcieć. Innej drogi do zdobycia biegłości cielesnej czy duchowej i moralnej niema.

Dwa są w świecie fizycznym główne prawidła, które regulują i zapewniają nabycie tężyzny, sprawności, sił, władz naszych fizycznych. Pierwsze, wiecie to, Ukochani moi, lepiej odemnie, pierwsze głosi, że zabiegi gimnastyczne, jeżeli mają istotnie wzmocnić muskuły i całe ciało, muszą zwłaszcza w początkach być łatwe, proste i dopiero zwolna, stopniowo przechodzić w ćwiczenia trudniejsze. Wysiłki gwałtowne raczej szkodzą organizmowi niż pomagają. Druga reguła racyonalnej gimnastyki opiewa, że ćwiczenia należy robić dokładnie, metodycznie, codziennie. Każdy zabieg, wykonany dobrze, wywołuje w organach fizycznych jakiś ślad, zostawia osad siły, sprawności, a wszystkie razem, spełniane czas dłuższy, takie dają potężne wzmocnienie całego ciała, iż jest ono zdolne sprostać i najcięższym zadaniom.

Wspomniałem o tych prawidłach fizycznych dlatego, ponieważ istnieje podobieństwo i równobieżność między metodą rozwoju sił fizycznych, a powiększaniem tężyzny, sprawności władz naszych duchowych. Kto chce powiększyć energię, gotowość, biegłość woli do spełniania stale i łatwo i chętnie nakazów etycznych, musi obie reguły stosować najsumieniej w ascezie, w gimnastyce duchowej, w *trainingu* moralnym. W pierwszym rzędzie musi więc spełniać z całą ścisłością drobne obowiązki moralne. Drobna ta robota jest tylko na pozór drobną, w rzeczywistości jest ona taksamo podstawową, jak podstawowymi są proste zabiegi fizyczne, gdy idzie o hartowanie ciała. Sposobności do spełniania tej drobnej pracy moralnej mamy

tysiące, tyle mianowicie, ile ciąży na nas pod najrozmaitszemi postaciami do wykonania z dnia na dzień, z godziny na godzinę, z minuty prawie na minutę obowiązków prywatnych i publicznych. Przytem należy wszystkie te ćwiczenia, obowiązki moralne spełniać wytrwale, codziennie, systematycznie, celowo, to jest z myślą nabycia niemi silnej, hartownej ku dobremu woli. Następstwem niemylnem stosowania z całą ścisłością i czas dłuższy w gimnastyce moralnej obu prawideł, jest wytworzenie się na woli muskułów duchowych czyli nawyknień, cnót moralnych i takie jej wyszkolenie, wzmocnienie, iż zdolna ona spełnić stale sprawnie, ochoczo, nawet najcięższe powinności moralne. I tu bowiem, jak w życiu ciała, żaden wysiłek nie idzie na marne i tu jak w świecie materyalnym, jeśli zbieramy przez lata ziarno do ziarna, jeśli kładziemy trud na trudzie, powstaje w końcu góra energii moralnej.

Ascezę moralną należy wedle wspomnianych reguł prowadzić w dwóch kierunkach, to jest, należy ćwiczyć wolę, żeby chciała i wybierała tylko to, co jest dobre, a powtórnie, żeby wstrzymywała się od wszystkiego, co jest złe. Starożytni ujęli ten podwójny *training* w hasło: συνέχου, κατέχου — *sustine, abstine:* spełniaj czyny pozytywnie dobre, do których jesteś obowiązany, wytrzymaj i przetrzymaj zacnie cierpienia fizyczne i duszne, jakie życie z sobą niesie, a równocześnie zaniechaj wszystkiego, co rozumowi, sumieniu, woli Bożej, idei całkowitego człowieczeństwa jest przeciwne.

Wyrobienie wszechstronne woli, potrzebne

do osiągnięcia pełnego charakteru nie jest rzeczą łatwą, jak nie jest rzeczą łatwą zdobycie zasad etycznych. To też Twórca natury ludzkiej, nakładając na człowieka obowiązek, żeby stale żył, jak przystoi na człowieka, przydał rozumowi i woli dwie siły pomocnicze: wyobraźnię i uczucia. O nich, o roli, którą odgrywają a właściwie spełnić mogą i spełnić powinny przy budowaniu charakteru, teraz słów kilka.

Udział wyobraźni i uczuć.

Wyobraźnia z istoty swojej jest ubogaceniem natury ludzkiej. Od człowieka samego zależy, czy jej użyje dobrze czy źle, czy na podniesienie czy na obniżenie swego człowieczeństwa tak, jak w jego jest mocy uczynić dodatni lub ujemny użytek z rozumu i wolnej woli. Przeznaczeniem wyobraźni przechowywać obrazy przedmiotów, doniesione jej przez zmysły, odtwarzać obrazy rzeczy dawniej poznanych, ubierać je w szatę powabną, rozjaśniać, łączyć między sobą, tworzyć nowe kombinacye. Jest więc czynnikiem dodatnim przy urabianiu charakteru, jeśli podlega rozumowi, odtwarza, wywoływa, rozświetla idee, zasady zgodne z prawdą, moralnie czyste; w tym wypadku zaostrza bowiem bystrość rozumu, pogłębia jego siłę, rozszerza jego widnokrąg, pomaga do odkrycia prawd nowych. Przeciwnie, fantazya obniża lot rozumu, zaciemnia go, jeżeli jest nieokiełzana, jeżeli porywa się na byt samoistny, niezależny, gdy chce zastąpić rozum, gdy przesłania mu życie rzeczywiste, gdy miasto prawdy przynosi błędy, miasto obrazów czy-

stych, niemoralne, gdy dobra zmysłowe stawia nad dobra duchowe, gdy fałsz stroi w pozory prawdy, a prawdę podaje za fałsz i ułudę.

Wyobraźnia oddziaływa także na wolę. Wola z istoty swojej lgnie silnie tylko do idei, wskazań, podanych jej w szacie ponętnej, uroczej, a leni się i cofa przed prawdą, przed zasadą nagą, przedstawioną jej przez sam czysty, zimny rozum, zwłaszcza gdy ta nakłada obowiązki, ofiary ciężkie. Otóż ilekroć wyobraźnia oblewa jasnością, zabarwia ponętnie wskazania etyczne i tylko takie podsuwa woli jako powinność, dobro i szczęście prawdziwe, godne wysiłku i możliwe do uzyskania, tylekroć jest ona siłą współtwórczą charakteru; odwrotnie zaś staje się pierwiastkiem niszczącym, gdy złudnie powiększa trudności, nieodłączne od pełnienia cnoty, gdy od obowiązku moralnego odstrasza, odpycha, a do rozkoszy zmysłowej podnieca, nakłania.

Tosamo trzeba powiedzieć o dziedzinie uczuć: radości i smutku, nadziei i zwątpienia, odwagi i bojaźni, pragnienia i wstrętu, cierpliwości i gwałtowności, łagodności i gniewu i o całej reszcie popędów i wzruszeń, które wszystkie mają jedno wspólne źródło i jeden między sobą łącznik: miłość. Wszystkie one są także zaletą natury ludzkiej, jak zaletą jest wyobraźnia i jak w przyrodzie są bogactwem utajone w niej prądy magnetyczne i elektryczne. Jako instyktowne skłonności, uczucia w sobie są etycznie obojętne i dadzą się użyć do pełnienia aktów cnoty lub występku. Moralnej wartości nabierają dopiero od kierunku, od przed-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

miotu, ku któremu zdążają. Wytwarzają się w niższej części duszy na widok dobra lub zła, przedstawionego przez zmysły, fantazyę. Przeznaczeniem ich, oblać ciepłem, dostarczone sobie wyobrażenia, idee, wskazania, a równocześnie rozniecać ogień, żar miłości w woli, aby ona szła, biegła ku nim ochoczo, w rozradowaniu i przemieniała je w dobry, doskonały czyn. Uczucia spełniają swoje idealne zadanie, pomnażają siły rozumu, napięcie, rozmach woli, jeśli podległe tym władzom naczelnym i niemi kierowane zwracają się jedynie ku prawdzie i zasadom etycznym. Wywierają zaś wpływ szkodliwy, paraliżują siły rozumu i woli, hamują i uniemożliwiają kształtowanie pełnego człowieczeństwa, gdy jednostka pozwala im szumieć, wieść życie osobne, kierować się samopas ku przedmiotom lub celom etycznie niedozwolonym, niskim, brzydkim.

Po stwierdzeniu znaczenia wyobraźni i uczuć, nasuwa się pytanie, co czynić, żeby oba pierwiastki były zawsze i w całej pełni siłami pomocniczemi, a zależnemi od rozumu i woli w dziele wyhodowania charakteru? Odpowiedź jest tasama, jak naonczas, gdy szło o wyszkolenie najwyższych władz duchowych: rozumu i woli. Trzeba wyobraźnię i uczucia ćwiczeniem wychować, żeby w myśl wskazań rozumu zwracały się stale i sprawnie ku dobrom duchowym, do materyalnych zaś lgnęły tylko o tyle, o ile one są koniecznością życiową i środkiem do zdobycia, zachowania, pomnożenia prawdy i cnoty. Trzeba też przez odpowiednie ćwiczenia przeprowadzać wytrwale i bezustannie kulturę wy-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

obraźni i uczuć w tym kierunku, żeby fantazya coraz więcej duchowniała, żeby uczucia szlachetne, społeczne w człowieku coraz się pogłębiały, a nadewszystko, żeby rozrosło się w duszy silne uczucie, pragnienie, zamiłowane spełniania doskonale obowiązków życia, żeby to upodobanie, zamiłowanie rozpaliło się w wielką namiętność — bo tylko święci entuzyaści zdolni są do wielkich czynów, do bohaterskich poświęceń.

* * *

Uprzytomniliśmy sobie, Ukochani moi, części składowe charakteru naturalnego, sposób, w jaki się wyrabia, narasta, doskonali. Widzimy, że jest to wielość idei, zasad moralnych, sprowadzonych zasadą naczelną do żywotnej, wewnętrznej jedności, zgodności, a zwartą, silną wolą wcielana w czyn. Jest to prawdziwa *„kalokagatia"* — piękno i dobro moralne, wywiedzione z nakazu sumienia, nieustająca wierność Bogu, sobie, ludziom.

Najwspanialszym hymnem uczcił człowieka charakteru Horacy, kiedy o nim śpiewa:

Prawego męża o niezłomnej duszy
Ni tłuszcza dzikim szałem rozkiełzana
Ani groźny wzrok tyrana
Niczem nie ugnie, hartu w nim nie skruszy.

Wicher niech wzdyma wały morskiej fali
I wszystkie gromy niech ryczą na niebie
Świat wokoło niech się wali
On, próżen trwogi, w gruzach się zagrzebie [1])

[1]) Horacy, ks. III. Oda 3. tłom. L. Rydla.

Starożytność zdobyła się nietylko na teoretyczny opis ideału człowieka, ale wydała też ludzi, którzy zasadę, cnotę *(justitiam, tenacitatem propositi)* mniej lub więcej doskonale w życiu prywatnem i publicznem praktykowali.

Galeryę mężów znakomitych, sławnych w świecie rzymskim i greckim zestawili nam w „Żywotach — Exempla, Vitae, Bio", Korneliusz Nepos, Kwintus Kurcyusz Rufus, Plutarch. Niektóre z tych życiorysów zaginęły; niektóre, jeśli ich bohaterów chcemy odważyć ścisłą wagą moralną, muszą być pominięte. Mamy jednak szereg mężów wspaniałych, którzy w moralnem głosowaniu powszechnem całej ludzkości zostali obwołani i będą zawsze uznani mimo znaczne ich braki za najlepszych wyrazicieli szlachetnego człowieczeństwa.

Mucyusz Scevola, gdy mu Porsena groził śmiercią, powiedział, kładąc rękę w ogień: *„facere et pati fortia Romanum est* — Rzymianin umie rzeczy wielkie działać i wielkie bole wycierpieć!".

Gajusz Fabrycyusz Maksymus odrzucił dary, którymi król Epiru usiłował go przekupić, a później ostrzegł go, iż lekarz przyboczny chce go otruć, czem wywołał wyznanie: „Łatwiej słońce zwrócić w jego biegu, niż Fabrycyusza z drogi prawości sprowadzić".

Regulus tak cenił świętość danego słowa, iż wrócił do Kartaginy mimo pewność, że czeka go tam śmierć niehybna.

Publius Korneliusz Scypio Afrykański, genialny wódz, spędzał codziennie sporo czasu na

modlitwie w świątyni Jowisza na Kapitolu. Biograf jego podnosi, iż wielkiemu temu czcicielowi bogów była właściwa: „*ingens majestas*“ — „ogromna dostojność“ i że nigdy nie postało na jego ustach żadne gwałtowne słowo.

Katonowie obaj, starszy i młodszy, byli, jak daleko sięgało imię rzymskie, czczeni jako wzory najszlachetniejszej miłości ojczyzny.

Tytus cesarz odznaczał się tak wielką szlachetnością i łagodnością, iż zyskał przydomek: „ulubieńca i rozkoszy rodzaju ludzkiego — *amor et deliciae generis humani*“.

Cesarz Hadryan otrzymał od swojego nauczyciela Plutarcha świadectwo: „Wiem, żeś nie starał się o koronę cesarską. Ale właśnie twoja skromność czyni cię jej godnym. Zostań, czem jesteś. Twoje rządy niech się zaczynają w twem sercu, a ich fundamentem niech będzie panowanie nad sobą“.

W Grecyi cześć ogólna otaczała imiona prawodawcy Solona, ascety Pytagorasa, sprawiedliwego Arystydesa, boskiego Platona, genialnego Arystotelesa. Ponad wszystkimi jednak wymienionymi mężami Hellady i Rzymu góruje przedziwna postać Sokratesa, urobiona wedle myśli Bóstwa i w zależności od Bóstwa. Na czole Sokratesa zjednoczyły się, rzec można, wszystkie najjaśniejsze promienie mądrości przedchrześcijańskiej; myśli jego weszły jako składnik i podstawa we wszystkie następne po nim systemy filozoficzne. Górny w życiu, większy jeszcze był w śmierci. Zarzucono mu, iż podkopuje fundamenta ojczystej religii, że wprowadza do Aten nowe bóstwa, gdy w rzeczywisto-

ści winę jego główną stanowiło to, iż był mędrszy i lepszy od swoich współobywateli. Mógł się uratować, gdyby wobec sędziów był odwołał swą naukę, albo gdyby choć tylko płaczem, lamentami był starał się zmiękczyć ich serca. Ale on najsilniej publicznie zatwierdził swe zasady, rzuciwszy trybunałowi wspaniałe słowa: „Gdy synowie moi podrosną, chciejcie ich karać, jeśli będą pieniądz lub jakąkolwiek inną rzecz przekładali nad cnotę". Skazany pochylił głowę przed niesprawiedliwym wyrokiem. A gdy jeden z jego przyjaciół oburzał się na niegodziwość sędziów, on powiedział: „Mój drogi Apollodorze, chciałbyś więc, żebym umarł winnym?" I pijąc śmierć z puharu trucizny, rozmawiał z uczniami na odchodnem o... nieśmiertelności duszy.

Możnaby jeszcze pomnożyć ten poczet mężów wielkodusznych — ἄνδρες μεγαλόψυχοι, choć wogóle ich liczba nie jest wielka, bo i nie starali się oni pozyskać dla swej nauki tłumów, przeznaczając ją tylko dla wybrańców, a z drugiej strony także masy ludowe do nich się nie garnęły, nie widząc, nie uznając w nich powagi nieomylnej. O wiele boleśniejsze, że nawet u najlepszych są niejasności, błędy, sprzeczności w nauce, a cienie, wady w życiu. Powód tych braków leży znowu w tem, iż, mając przewodnikiem w swoich badaniach tylko rozum, osłabiony grzechem, nie zdołali mimo największe wysiłki odgadnąć całej czystej prawdy o przeznaczeniu człowieka i wszystkich jego obowiązków wobec Bóstwa, siebie i ludzi a także, pozostawieni słabym swoim siłom, nie potrafili zwyciężyć wszy-

stkich namiętności. Niektórzy wyrobili w sobie poszczególne rysy szlachetnego charakteru, jednak między najlepszymi nawet, powtórzyć to należy z naciskiem, żaden nie urzeczywistnił w całej pełni idei doskonałego człowieka. Wyznał to Cycero, kiedy napisał: „Orzeczeniami filozofów został skreślony obraz idealnego mędrca, jakim być powinien, jeśli się kiedy pojawi, ale my dotąd żadnego nie widzieliśmy[1])".

Postaramy się, Drodzy moi, znaleźć go w dalszym ciągu naszych rozważań.

Dan we Lwowie w dzień 3. maja 1917.

† JÓZEF
Arcybiskup-Metropolita.

[1]) Cicero, Tusc. Disput. II. 22, 51. „In quo vero erit perfecta sapientia, quem adhuc nos quidem vidimus neminem, sed philosophorum sententiis qualis hic futurus sit, si modo aliquando fuerit, exponitur".

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Biblioteka Główna UMK
300020638774

410786